

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Sosnowickiej

podaje niniejszem do wiadomości Szan. Odbiorców prądu elektrycznego w gminie Dąbrowa, że rozpoczynając z dniem 1 kwietnia r. b. ciągłą (tak w dzień, jak i w nocy) dostawę prądu dla tejże gminy,

otworzyło również z dniem 6 lipca r. b.

biuro informacyjne oraz **stały posterunek monterski**
w domu W. Pana Tabakowskiego przy ul. Klubowej p. Nr. 4 od frontu.

Biuro informacyjne będzie udzielać wszelkich informacji dotyczących poboru prądu dwa razy w tygodniu, t. j. w **poniedziałek i piątek od godziny 3-ciej do 6-ej po południu**, aż do dalszej zmiany. Posterunek monterski czynny jest tak w dzień, jak i w nocy i gotów na każde wezwanie. O pomoc w razie bądź przepalenia się bezpieczników plombowanych, bądź też bezpieczników własnych odbiorcy i tem samem przerwy w oświetleniu, prosimy zwracać się do posterunku monterskiego.

Sosnowiec d. 6 lipca.

Dziś przypada dziesiąta rocznica jednego z tych epizodów w stosunkach polsko-rosyjskich, które przed wielu laty określano frazesem rewolucyjnym: „za waszą i naszą wolność”. Hasło to margrabia Aleksander Wielopolski zamienił na lojalno-polityczną ugodę z samym rządem rosyjskim, a w sprzyjającym momencie uzyskał nawet realne podstawy dla zainaugurowania nowego kursu nad Newą wobec Polaków. Czy wyłącznie Powstanie Styczniowe było przyczyną doszczętnego zdruzgotania budowy Wielopolskiego? Rozmaicie można wnioskować, chociażby z przykładu Finlandji, która żadnych powstań nie organizowała, a jednak w odpowiedniej chwili poczęła być pozabawiana ustroju autonomiczno-konstytucyjnego.

Nie ulega przecież wątpliwości, że rok 1863 bezpośrednio spowodował, czy przyspieszył doszczętną ruinę, krótkotrwałego tworzywa Wielopolskiego. Niemniej w 20 lat później, pomimo najgorszych konjunktur, spadkobiercy programu margrabięgo, podjęli trudną i niewdzięczną próbę wskrzeszenia owego programu, pod znakiem t. zw. „ugodowości”, wzorując się poniekąd na stronnictwie „Stańczyków” w zaborze austriackim. Przedmiotowo oceniając działalność t. zw. „ugodowców”, nie można bezwzględnie

rzucić na nich kamieniem potępienia. W grupie tej, obok marnych karierowiczów, były niewątpliwie osobistości wielkiego rozumu i serca, żywo bijącego dla matki-Ojczyzny. Ale program ugodowy, który popularyzowano głównie w trzech organach prasy („Kraj” petersburski, „Słowo” warszawskie, a później „Kurjer Polski”), nie znalazł sympatyków w szerokich masach, zwłaszcza, gdy Adam Asnyk całą t. zw. „ugodę” określił w pełnym ironji, dosadnym aforyzmie: „on ma knut, a my grzbiet”.

Przez parę dziesiątków lat, dziwnie wytrwale uprawiany ten jednostronny „flirt”, bez żadnej wzajemności z drugiej strony, oczekiwał się wreszcie momentu przejścia z monologu w dialog. Nastąpiło to właśnie w dn. 6 lipca 1905 r. Wiadomo, jak niefortunna wojna japońska wstrząsnęła autokratycznym ustrojem imperjum rosyjskiego. Laojan, Murgden, Port-Artura, wreszcie historyczna Cuszima, wywołały stopniowo rosnącą rewoltę, która skłoniła rząd do wkroczenia na drogę poważnych ustępstw w kierunku liberalnym, aby umiarkowane żywioły odciągnąć od wzbierającej fali radykalno-rewolucyjnego przewrotu.

Nastąpiła więc w początkach kwietnia 1905 r., a więc jeszcze przed Cuszimą i zawarciem wkrótce potem pokoju z Japonją w

Portsmut, t. zw. „wiosna”, którą inaugurował następca zabitego reakcjonisty Plewego, minister spraw wewnętrznych książę Swiatopelk-Mirski. Po jego ustąpieniu objął rząd Bułygin, który opracował pierwszy projekt jakiegoś Dumy doradczej. Lecz ta reprezentacja rzekomo parlamentarna, według „ordynacji Bułyginowskiej”, wskutek późniejszych wydarzeń, pozostała jedynie niezrealizowanym dokumentem archiwalnym.

Po ogłoszeniu jej jednak, rząd zezwolił na jawne zebranie i obrady szlachty w Moskwie. Zwało się to „zjazdem ziemców”, wśród których rej wodzili tacy przedstawiciele liberalizmu rosyjskiego jak np.: Muromcew, Stachowicz, Heiden, Trubeckoj, Rodiczew, Roberti i t. p. Pomijając szczegóły rozpraw „ziemców” nad różnymi ogólnymi postulatami zaprowadzenia w państwie reform liberalnych, przypominamy, że i sprawa polska znalazła się tam na porządku dziennym. Padło wówczas poraz pierwszy z ust większej grupy liberalnych działaczy rosyjskich, słowo: autonomia dla Królestwa Polskiego. Co więcej, na posiedzeniu tem było obecnych i kilkunastu Polaków, zarówno z Cesarstwa jak i z Królestwa, reprezentujących grupę polityczną t. zw. „ugodowców”, w kilka miesięcy później zwartych w zalegalizowaną organizację stronnictwa t. zw. „polityki realnej”.

Najwybitniejszy z nich, *leader* partji Ludwik Straszewicz, skreślił w „Słowie” i „Kurjerze Polskim” nietyle realistyczne, ile nastrojowo-entuzjastyczne sprawozdania z tego posiedzenia ziemców w Moskwie. Były tam łyż rozczulenia, uściski bratnie, słowem, zaznaczenie nowej ery w stosunkach na dalszą świetlaną przyszłość, bez wszelkich zastrzeżeń. A jednak, usprawiedliwiony tyłu zawodami przez z górą wiek cały sceptycyzm narodu, trwał w dalszym ciągu. Nawet najbardziej zasuggestjonowani argumentacją utalentowanego publicysty, trzymali swój sentyment na wodzy, dopóki po pięknych słowach nie nastąpił czyn realny.

Jak ta rezerwa była słuszną, — dowiódł cały szereg faktów późniejszych. Czyż potrzeba je przypominać? Byłoby to zbyt bezczemnym, gdyż wszyscy je mamy w żywej pamięci, począwszy od zawieszenia Polskiej Macierzy Szkolnej, aż do wyodrębnienia Chelmszczyzny i usunięcia języka polskiego z ustawy samorządu miejskiego. Wprawdzie i owych „ziemców”, przed dziesięciu laty zajmujących się sprawą polską na zjeździe w Moskwie, spotkał srogi zawód, co do reform liberalnych. Wiadomo jednak, że wyłonione z tychże ziemców stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, inaczej t. zw. „kadeci”, odkąd wśród nich wodzi kierownicze ujęli rozmaici

Hertzensteiny, Winawery i Frenkle — postulat autonomii wtłoczyli w ramy nie Polski, lecz... potwornej Judeo-Polonii.

Wszystko to żywo się uprzytomnia w dziesiątą rocznicę pamiętnego „flirtu“ w murach „białokamienniej“ Moskwy. Nie snujemy z powyższego epizodu jakichkolwiek wniosków, przypuszczeń, a tembardziej w obecnym

momencie dziejowego przełomu uchylamy się od stawiania wszelakich horoskopów, lub prognozyków. Nie wadzi jednak nigdy zdawać sobie dokładnie sprawy z wydarzonych już faktów historycznych, chociażby w myśl tej klasycznej maksymy, że... „historja jest mistrzynią życia“.

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie i Zachodzie.

Ofensywa armji sprzymierzonych w Galicji wschodniej oraz w południowej części Królestwa z lewej i z prawej strony Wisły — trwa bez przerwy. Armja generała Linsingena odrzuciła w Galicji Rosjan na całym froncie koło rzeki Złotej Lipy i posuwa się w kierunku północno-wschodnim.

Na południe od armji niemieckiej walczy wojsko austriackie pod dowództwem gen. Pflancer-Baltina, który trzyma w szachu Rosjan za Dniestrem. Na północ zaś od wojsk Linsingena posuwa się armja generała Boehm — Ermollego, ścigająca Rosjan odrzuconych z pod Przemyśla.

W gub. Lubelskiej armja rosyjska stawia rozpaczliwy opór. Otrzymałszy znaczne posiłki, Rosjanie wykonali kilka wielkich ataków, które jednak zostały przez Niemców i Austriaków odparte. Jak donoszą ostatnie komunikaty urzędowe, Austriakom udało się zdobyć po zaciętej walce wzgórze na północ od Kraśnika, dominujące nad całą okolicą. Armje sprzymierzone pod dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda i feldmarszałka generała von Mackensena, posuwają się zwycięsko naprzód.

Od dłuższego już czasu niema żadnych wiadomości z placu boju na północ od Warszawy. Teren ten nabiera coraz większego znaczenia wobec zbliżania się ku stolicy Królestwa armji sprzymierzonych od południa.

Na zachodnim teatrze wojny Francuzi, chcąc zapewne przyjść z pomocą Rosji, rozwijają w ostatnich dniach ożywioną działalność. Toczą się zwłaszcza gwałtowne walki w Lesie Książym i nad rzeką Mozą. Niemcy wszystkie ataki francuskie odpierają ze znacznymi stratami dla nieprzyjaciela i przechodzą w niektórych miejscach do ofensywy. Od 1-go lipca Niemcy poczynili w Argonach poważne postępy.

Anglicy i Belgijczycy, zajęci nowym ugrupowaniem wojsk, przerwali od kil-

ku dni we Flandrii wszelkie działania wojenne.

Nadzwyczajną ruchliwość okazują w bieżącym tygodniu lotnicy, zarówno francuscy jak niemieccy, obrzucając bombami nieprzyjacielskie pozycje. Francuskie latawce bombardują przytem miasta nieufortyfikowane, jak, na przykład, Brugię, gdzie bomby spadły w pobliżu pomników sztuki.

Jak stwierdza sprawozdanie admiralicji niemieckiej, Anglicy usiłowali onegdaj dokonać ataku na ufortyfikowane punkty zatoki morza Północnego. Zamiar ten został udaremniony, dzięki rychłemu spostrzeżeniu i odpędzeniu nieprzyjaciół przez latawce niemieckie.

Jakób Chouadet.

Na ziemiach polskich.

Komunikaty niemieckie.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północno-wschodnim teatrze wojny nie wydarzyło się nic ważnego.

Na północ od Dniestru wtargnęły nasze wojska podczas pościgu przez linje Marjampol-Narajow-Miasto ku odcinkowi Złotej Lipy. Dotarły one do Bugu poniżej Kamionki-Strumiłowej aż poniżej Kryłowa na wielu miejscach i postępują również raźnie w kierunku północnym pomiędzy Bugiem i Wisłą.

Niziny Lubanki i Pory znajdują się w naszym ręku, mimo, że nieprzyjaciel na niektórych miejscach stawiał zacięty opór.

Również przy odcinku Wyżnicy pomiędzy Kraśnikiem i uściem usadowiły się wojska niemieckie na brzegu północnym.

Pomiędzy lewym brzegiem Wisły i Pilicą położenie w ogólności nie uległo zmianie.

Kontratak rosyjski na poł-

udnie-zachód od Radomia został odparty“.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północno-wschodnim terenie walk sytuacja jest niezmiennona.

Sprzymierzone wojska stojące pod rozkazami generała Linsingena w pościgu dosięgły Złotej Lipy. Zachodni brzeg został oczyszczony od nieprzyjaciela. Działalność armji była znakomita. W walkach trwających prawie 14 dni zdobyła sobie w obliczu silnego stanowiska nieprzyjacielskiego przejście przez Dniestr i pędziła przed sobą pokonanego przeciwnika ze stanowiska na stanowisko.

W odcinku Bugu, opuścił nieprzyjaciel dzisiaj w nocy oszańcowania mostowe pod Kryłowem.

Pomiędzy Bugiem a Wisłą zostali Rosjanie odrzuceni ponownie koło Płonki-Turobina na północ od odcinka Poru i koło Tarnówki-Kraśnika.“

Komunikat austriacki.

WIENIĘ. (BTW.). Urzędownie donoszą 4 lipca:

„Rosjanie, którzy wczoraj we wschodniej Galicji przy pomocy dużych sił stawili opór pomiędzy Narajowem i Złotą Lipą, a także na północ stąd, zostali przez oddziały sprzymierzone zaatakowani i po kilkugodzinnej walce odrzuceni na całym froncie w kierunku Złotej Lipy. Wzięliśmy 2000 jeńców oraz wiele przyrządów do rzucania min. W okolicy Przemyśla i Glinian nieprzyjaciel znajduje się również w odwrocie na wschód.

Nad Bugiem położenie się nie zmieniło.

W gub. lubelskiej na wielu odcinkach frontu doszło do zaciętych walk, gdyż Rosjanie otrzymawszy posiłki przeszli do kontrataków. Wszystkie te usiłowania, skierowane w celu odzyskania utraconego terenu, kompletnie się nie udały. Same nasze korpusy odparły krwawo pięć ataków nieprzyjacielskich.

Nad Porą i nad Wisnicą trwają walki w dalszym ciągu. Po obydwóch stronach Studzianki oddziały nasze na kilkukilometrowej szerokości frontu wtargnęły do głównych pozycji przeciwnika i odrzuciły go z ciężkimi stratami. Wzięto tu przeszło 1000 jeńców, oraz zdobyto 3 karabiny maszynowe i 3 armaty.

Wzgórze położone na północ od Kraśnika zostało zdobyte po zaciętej walce“.

Na Zachodzie.

Komunikaty niemieckie.

BERLIN (BTW.). „4 lipca rano, usiłowali Anglicy urządzić wielki atak lotniczy na nasz punkt oparcia w zatoce niemieckiej morza Północnego. Usiłowania nie udały się. Latawce nasze stwierdziły zbliżające się siły nieprzyjacielskie, składające się z większej ilości okrętów z latawcami wodnymi, w towarzystwie krążowników i torpedowców już z brząskiem dnia, na wysokości wyspy Torcheling i zmusiły je do odwrotu. Angielski hydroplan, któremu udało się wznieść w powietrze, ścigały nasze latawce. Udało mu się ująć tylko dlatego, że leciał ponad terenem holenderskim. Zastępca szefa sztabu admiralicji BEHNKE“.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Francuzi wczoraj w nocy atakowali nasze pozycje na północ-zachód od Souchez. Atak odparto.

Pod Les Eparges nie udał się atak francuski, przygotowany przez ogień

granatów i przez bomby z gazami cuchnącymi.

Zdobyte onegdaj pod Hilsenfirst utwierdzenia znowu straciliśmy“.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Atak angielski na północ od Ypern przy drodze do Pilken i atak francuski pod Souchez, zostały krwawo odparte.

Po obydwu stronach Croix-des-Carmes, na zachodnim skraju lasu Książęgo, zdobyły wczoraj nasze wojska stanowiska nieprzyjacielskie na szerokości około 1500 metrów i wdarły się przez szereg rowów o 400 metrów naprzód. Wśród ciężkich strat musieli Francuzi, broniący się rozpaczliwie, opuszczać rów za rowem i zostawić w naszych rękach około 1000 rannych, pomiędzy nimi sztab komendy, oraz 2 armaty polowe, 4 karabiny maszynowe, 3 lekkie jako też ciężkie aparaty do rzucania min.

Również udał się jednocześnie wykonany atak na francuskie stanowisko wartownicze koło Haute de Richiple na południe od Norrey nad Mozą. Zostało ono wysadzone w powietrze wraz z załogą i zbudowanymi środkami obronnymi, potem systematycznie znowu opuszczone.

Nasi lotnicy pokazali znowu w walce powietrznej swą wyższość. Na północ i zachód od Nanonvillers zostały zmuszone do szybkiego wylądowania dwa latawce francuskie. Jeden niemiecki lotnik odparł wczoraj i przedwczoraj skutecznie atak trzech lotników.

Bomby rzucone na Brüggę podczas ataków nieprzyjacielskich latawców, o czym wczoraj donoszono, padły w bliskości najcenniejszych pomników sztuki w mieście“.

Na południowym terenie walk.

Komunikat austriacki.

WIENIĘ. (BTW.). Urzędownie donoszą 4 lipca:

„Włosi ponowili wczoraj swe usiłowania zdobycia płaskowzgórza Doberdo. Po trwającym w ciągu całego dnia ostrzeliwaniu odcinka Redipuglia z ciężkich dział, wykonany został popołudniu atak, conajmniej przez cztery pułki piechoty, który doprowadził do walk na bliski dystans. Za pomocą kontrataku odważni obrońcy zrzucili nieprzyjaciela z góry.

Zamiary nieprzyjaciela zbliżania się do naszych pozycji około Woltzschach (na wschód od Folmein) i w okręgu, na południu od Krn zostały udaremnione w zarodku. Włoskie oddziały alpejskie, które w tej okolicy przedsięwzięły atak, na nasz wysunięty punkt, zostały po zaciętej walce na bagnety odrzucone. Nieprzyjaciel wszędzie poniósł bardzo ciężkie straty.

Torpedowiec włoski „17.0“ uległ zniszczeniu na morzu Adryatyckim, wieczorem dnia 2 lipca“.

„Pożegnanie z Galicją“.

Korespondent „Journal de Geneve“ w przeddzień zdobycia Lwowa opuszczając Galicję, aby się udać do Rosji pisze co następuje:

„Galicja, tak jak Królestwo Polskie jest teraz krajem zgłiszcz i ruin. Pozostawiający za sobą rowy strzeleckie i zasieki druciane, które otaczają miasto na kilka kilometrów, wjeżdżamy szybko na szerokie pola bitew, gdzie krzyże drewniane i gałęzie drzew obalonych łączą się w wieńce żałobne. Tu i tam widać ruiny spalonej wioski. Przez dworce, leżące w ruinie, droga nasza wiedzie do Tarnopola, dokąd dostajemy się o zmroku. Jeszcze przed dworcem uderza w oczy obraz murów podziurawionych kulami i poczerwiałych od dymu. Krzyżujemy się z pociągami prowiantowymi, na których widnieją wory z mąką, przemoczone deszczem.



Chata w górach alpejskich na pograniczu austriacko-włoskim.

W Woloczyskach przebywamy granicę. Północ. Opuszczamy pociąg nasz, aby przesiąść się do szerokiego wozu kolei rosyjskich, gdzie za „plackartę” ma się ławkę do rozporządzenia i można rozłożyć się wygodnie, a gdy jeszcze poświęci się rubla, podróżnik dysponuje kocem do spania i poduszką. W Zmierzynie opuściliśmy pociąg. Słońce wschodziło, dzień był prześliczny, krajobraz oddychał spokojem. Cztery godziny musieliśmy czekać na pociąg z Odessy do Warszawy. Czas ten zużytkowaliśmy na obejście miasteczka. Jest to właściwie wielka wieś z brudnymi uliczkami i niskimi domkami. Porządnej ulicy ani śladu. Drogi te ożywia długi pochód wieśniaków, którzy przybywają na targ, prowadząc ze sobą wozy drabiniaste, pełne koszyków. Rozmawiam z paru kobietami w jaskrawych chustkach. Mówimy o wojnie i o zakazie alkoholu.

— Co za błogosławieństwo Boże! — powiada jedna. — Niechby to jeno długo trwało. Mamy pieniądze, mężowie nas nie tłuką. Ale gdy wojna się skończy, znów zaczną sprzedawać wódkę, a to gorsze od wszystkich wojen razem.

Chłopi również mieszają się do tego chóru:

— Widzi pan — mówi jeden — mam teraz buty na nogach, a kupiłem już trzeciego konia. Tylko w zimie trochę nieprzyjemnie, nie móż się za-grzać. Ale trudno. Pijemy herbatę i jakos się lata.

Rozmowa nasza zwróciła uwagę policjanta. Kupa chłopów i dwaj cudzoziemcy — to podejrzane. Bierze od nas papiery i przegląda je. Chłopi nagle pomilkli i spochmurnieli. Policjant przegląda nasze portfele i widzimy, że nie umie czytać, bo trzyma papiery do góry nogami. Myśli, że złapie szpiegów.

Dopiero jakiś chłop czyta na głos naszą przepustkę z Naczelnej komendy armji i to poucza zandarma, kogo ma przed sobą. Wskazujemy na pieczęć dokumentu i biedaczysko odchodzi powoli z miną zawstydzoną i niepewną, jak gdyby dopuścił się czynu karygodnego.

Z dnia na dzień.

Dn. 6/VII.

Z Sosnowca.

— **Koncert.** Zapowiedziany na 3 b. m. koncert na dochód Sekcji Wzajemnej Pomocy, urządzony staraniem Tow. Miłośników Sztuki Polskiej, z przyczyn, od organizatorów niezależ-

nych, został odłożony i odbędzie się w teatrze letnim nieodwołalnie w sobotę dnia 10 b. m. Na program złożą się utwory na fortepian Chopina, Różyckiego i Neuperta w wykonaniu panny Haliny Czajkowskiej — pp.: Peucker, Zabicki i Sauter odegrają 2 fragmenty Triad koncertowego Mendelssohna. Chór męski (26 osób) pod batutą prof. W. Powiadowskiego wykona szereg pieśni Moniuszki, Uruskiego, Bursy i innych, jako to: wyjątki z „Halki” i „Flisa”, pieśń „Gondolierę” i inne, przyczem partje solowe na tle chóru wykonają pp.: Borowski i Hojnacki z towarzyszeniem fortepianu. Po raz pierwszy w Sosnowcu usłyszymy pannę Władysławę Powiadowską w melodeklamacji (słowa Tetmajera, muzyka Karłowicza). Bilety po przystępnych cenach są wcześniej do nabycia w księgarni W-nej Regulskiej i ski przy ulicy Głównej.

— **Z łąk i pól.** Tegoroczny sprzęt siana z powodu długotrwałej suszy, jest nieszczęśliwy. Żniwa z tej samej przyczyny w tym roku przynajmniej o tydzień wcześniej rozpoczęto. Żyto, naogół biorąc, dość obrodziło. Natomiast jęczmień i owies również z powodu suszy wszędzie się licho przedstawia. Okopowizny, dzięki ostatnim deszczom, znacznie się poprawiły. Susza, na jaką się skarżyli rolnicy w okolicach sąsiadujących z Zagłębiem, nie objęła innych połaci kraju. Dochodzą nas bowiem wieści, że na Kujawach i w Kaliskim, deszcze w maju i czerwcu padały obficie, a urodzaj tam zapowiada się pomyślnie.

— **1000 patentów.** Milicja miejska otrzymała od Magistratu przeszło 1000 awizacji dla bezwzględnego doręczenia kupcom i przedsiębiorcom, którzy do tej pory nie uiścili należności za patenty.

— **Z Komisji kwaterunkowej.** Zgodnie z zawiadomieniem komisji kwaterunkowej, biuro paszportowe ma się mieścić w lokalu I Towarzystwa Wzajemnego Kredytu przy ul. Targowej. Ze względu na wielką ilość ksiąg które są przechowywane w biurze od czasu rozpoczęcia działalności Towarzystwa t. j. od kilkunastu lat, zarząd czyni starania o wyznaczenie innego lokalu.

— **Czereśnie zniknęły.** W ciągu zeszłego tygodnia, mieliśmy w Sosnowcu obfite czereśnie, które spadły w cenie do ośmiu kopiejek za funt. Od trzech dni smaczny i zdrowy ten owoc zniknął zupełnie z targów i sklepów. Jak nas objaśniają handlujący, dowóz czereśni z poza kordonu granicznego został obecnie wzbroniony.

Z Piasków.

Zarząd kopalni, posiadając na składzie większe zapasy maki, sprzedaje ją swoim pracownikom w ilości nieograniczonej. Z powodu suszy i piaskowatego gruntu, plony kartofli są spóźnione, owoców również kompletny brak.

Nadzór nad bezpieczeństwem publicznym na kol. „Piaski” znajduje się w rękach straży Obywatelskiej, godnie odpowiadającej swemu zadaniu.

Brak szewców na miejscu daje się

widzieć smutnych wiadomości, które potem nadeszły.

— Cóż mi więc pan radzisz?

— Wylać kogo do Rennes po nowe rozkazy i czekać tu.

— Czy nie wiesz pułkowniku, że szuani napadną na miasto?

— Biegnij więc, aby ich powstrzymać. Gdy się dowiedzą, że Ludwik XVIII jedzie do Paryża, wrócą spokojnie do domu.

— Niech się stanie podług twego życzenia pułkowniku. Jeden z mych adiutantów uda się do Rennes. Nie pójdę dalej, zanim nie wróci. Zamiar ten powziąłem na pańską odpowiedzialność.

Jedź więc pułkowniku, życzę ci szczęścia.

Gonzaga i Jodoal cwałem skierowali się ku Tregomeur. W przeciągu godziny nie spotkali nikogo, omijając uśpione wieś. Wreszcie usłyszeli zdala jakieś szmery i w miarę zbliżania się odróżnili krzyki i śpiewy. Następnie ujrzeli światła. Były to pochodnie, które niesli szuani.

Podwoiwszy biegu wkrótce znaleźli się przed oddziałem kawalerji królewskiej. Gonzaga poznał markiza de Tregomeur i Stanisława.

ś.†p.

JANINA KAŁA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami,
zmarła dni 5 lipca 1915 r., przeżywszy lat 16.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w środę, dnia 7 lipca 1915 r.
o godz. 9-ej rano, z szpitala w m. (przy ul. Konrada) do kościoła
parafjalnego w Sosnowcu, a po skończonym nabożeństwie odbędzie
się pogrzeb na cmentarz miejscowy. O cmem zawiadamiają kre-
wnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w głębokim smutku

RODZINA.

we znaki mieszkańcom Piasków, zmuszonym zaopatrywać się w obuwiu w Sosnowcu lub Będzinie. Dwóch—trzech szewców miałoby tu zapewniony byt.

Z Dąbrowy.

— **Z koncertu na głodnych.** W ubiegłą niedzielę w sali Reursy miejscowej odbył się pod kierunkiem p. K. Guzikowskiego wieczór wokalnno-muzyczny, który wypadł doskonale. Na program koncertu złożyły się: „Pieśń Witaloraudy” St. Moniuszki, wykonana przez pp. L. Koźminównę, Mirka, M. Barlicką i A. Szostakową oraz przez chór męski. „Grand duo op. 15” Galtermanna, odegrany na wiolonczeli i fortepianie przez pp. Duchesne i Strokowską i wiele innych pięknych utworów. Na zakończenie chór męski wykonał Balladę „O Florjanie Szarym” z opery „Rokiczana”. Sala była przepełniona.

— **Wycieczka.** Dzięki staraniom kilku osób dobrej woli, w ubiegłą niedzielę urządzono dla biednych dzieci wycieczkę-zabawę w ogrodzie dyrektora Francusko-Włoskiego Towarzystwa, przy Hucie Bankowej. Przygrywała orkiestra wojskowa, a dziatwa, spragniona świeżego powietrza, bawiła się wesoło, tańcząc dokoła klombów.

— **Kursy dla nauczycieli.** W Dąbrowie mają być wkrótce otworzone kursy wakacyjne dla nauczycieli.

— **Sprzedaż kartofli.** Do Komitetu Żywnościowego przy ul. Staropocztowej nadszedł w ubiegły poniedziałek większy transport kartofli, które kupują mieszkańcy Dąbrowy i dalszych okolic: Warpia, Koszelowa, Józefowa i t. p.

Ze Strzemieszyc.

— **Z teatru amatorskiego.** W ubiegłą niedzielę T-wo miłośników sceny z Dąbrowy pod reżyserją p. Bonara odegrało patriotyczną sztukę „Tamten” J. Moskoffa. Amatorzy wykonali rolę bez zarzutu. W antraktach kwartet pod batutą p. Stefana Szyszkwskiego wykonał kilka pięknych utworów muzycznych.

Echa z Piotrkowa.

Na posiedzeniu radnych m. Piotrkowa zatwierdzono budżet miasta, wynoszący około 400 tysięcy koron. Z sumy tej pokryte jest około 200 tysięcy koron. Na pokrycie pozostałej sumy postanowiono zaciągnąć pożyczkę, zagwarantowaną całym majątkiem miasta, przedstawiającą wartość około 1 miliona 200 tysięcy koron. Pożyczka ma być zrealizowana w jednym z zagranicznych banków.

W ubiegłą niedzielę w Piotrkowie odbył się dzień kwiatka na głodnych Komitetu ratunkowego.

Gubernatorem wojennym piotrkowskim z ramienia komendy austrjacko-węgierskiej został mianowany generał Lustig von Preanteldt.

Zarząd więzienia piotrkowskiego objął w miejsce dotychczasowego naczelnika p. Kamali, oficer armji austro-węgierskiej w randze porucznika.

Wyjazd z obszarów okupowanych przez armję austro-węgierską, za granicę (do monarchji austro-węgierskiej i państwa niemieckiego) dozwolony będzie jedynie za paszportami, które osobom, stale zamieszkałym w prowincjach okupowanych, wydają komendy obwodowe. Aby uzyskać w komendzie obwodowej paszport, należy przedstawić wystawiony przez gminę dowód tożsamości osoby oraz złożyć 10 kor. jako należność paszportową i fotografię w którą paszport będzie zaopatrzony.

W Piotrkowie już został zorganizowany i zaczął funkcjonować urząd gubernjalny, który został umieszczony w dawniejszym rosyjskim gmachu gubernjalnym przy ulicy Pocztowej.

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Co mówisz pułkowniku? — zawołał generał. — Cesarz zwyciężony! król wraca! wróg na granicy! Gdyby nie mundur, który nosisz, obszedłbym się z tobą, jak ze szpiegiem. Byłbyś rozstrzelany.

— Jestem pułkownikiem de Trégomeur. Zaklinam się na honor, że powiedziałem prawdę. Napoleon ucieka pobity pod Waterloo.

— No, to się jeszcze zrewanżuje.

— Zapominasz panie generale, że cesarz ma przeciw sobie koalicję. Chyba cud mógłby go ocalić. Spójrz pan na mnie, zobacz me lzy i smutek. Jak ty, uwielbiam cesarza. Lecz trzeba się pogodzić z losem, którego zmienić niepodobna, jest zgubiony. W tych warunkach uderzać na szuani byłoby czynem nierozważnym i barbarzyńskim.

— Ależ ja mam rozkazy, formalne rozkazy! — tłómaczył generał.

— Ci, co je wydali, nie mogli prze-

— Zechciej się zatrzymać ojcze i racz mnie wysłuchać — odezwał się Gonzaga.

Markiz zdumiony stanął i zawołał: — Pan rozmyśliłeś się jednocyż z cesarzem?

— Cesarz został zwyciężony. Jego nieszczęście wraca Francji Ludwika XVIII. Niezadługo król zjawi się w Tuilerjach.

— Przewidywałem to — odparł chłodno markiz — Bóg jest sprawiedliwy. Wiwat król! Stanisławie — dodał — zanieś tak ważną wiadomość tym dzielnym ludziom. Czy przybyłeś na moje spotkanie, żeby mnie o tem zawiadomić — zapytał Gonzaga.

— Tak jest, z nadzieją, że porzucisz ojcze zamiar walczenia z wojskiem Napoleona. U nich już wyjednałem, że nie napadną na rojalistów. Błagam cie ojcze, pójdz za ich przykładem i oszczędź krwi rodaków.

— Masz słuszność synu — odpowiedział markiz.

Wśród okrzyków rozlegających się z różnych stron, Stanisław zbliżył się do ojca, który oznajmił mu o prośbie Gonzaga.

— Czy jesteś pewien ojcze, że powiedziano ci prawdę i że nie kryje się

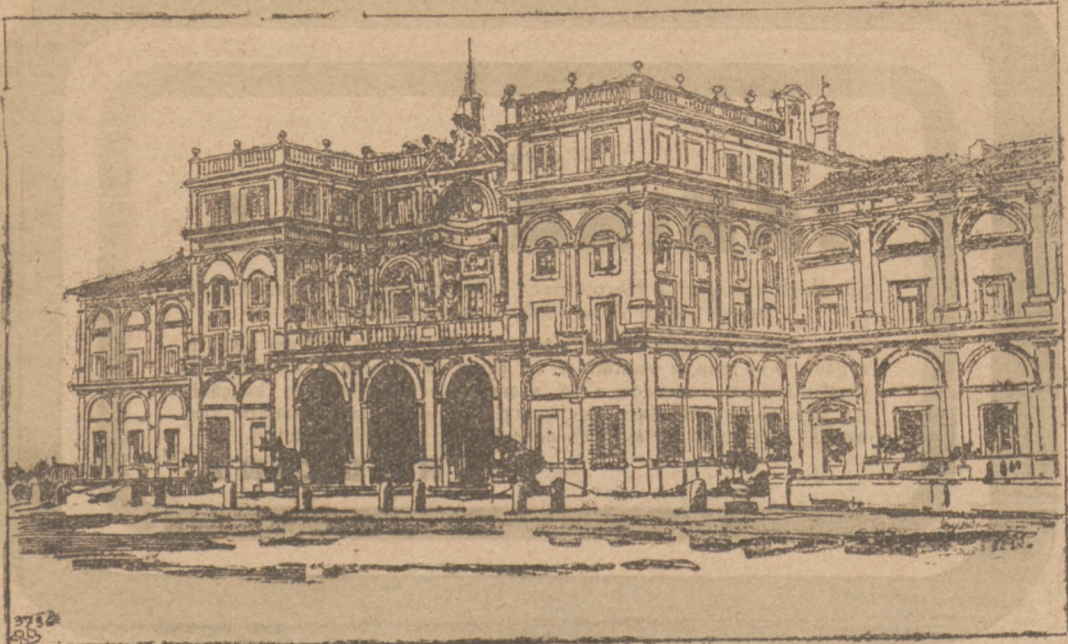
w tem jaki podstęp? — zawołał Stanisław.

— Żołnierze francuccy nie kłama — rzekł rozgniewany Jodoal. — Gdyby nie szacunek, jaki mam dla pańskiego ojca, żądałbym satysfakcji za zniwagę, którą nam uczyniłeś panie wicehrabio, posadzając nas o kłamstwo.

— Ja was nie posadzam — bąkał Stanisław zbity z tropu temi słowami. — Ale mój brat i pan jesteście stronnikami cesarza... więc ostrożność nakazuje podejrzewać was o wykręty.

— Niesłusznie mówisz i daremnie — wtrącił Gonzaga. — Niestety! wszystko prawda, co opowiedziałem ojcu i wielkie zmiany jakie się przygotowują, powinny wpłynąć na zmianę jego zamiarów i postępowania. W obecnej chwili, kiedy Francja jest w niebezpieczeństwie, przedewszystkiem będzie królowi chodziło, aby nie ginęli napróżno żołnierze, bez względu na to, czy są rojalistami, czy bonapartystami. Prawdopodobnie niezadługo będzie potrzebował ich pomocy przeciw zaborcom.

D. c. n.



Willa Falconieri pod Frascati we Włoszech.

Willa ta, własność prywatna cesarza Wilhelma, strzeżona jest przez wojsko włoskie z obawy, ażeby ludność jej nie zburzyła.

Zniszczenie wojenne.

Członek Komitetu Poznańskiego p. Kazimierz Brownsford objeżdżając pogranicze Prus i Królestwa Polskiego taki między innymi, kreśli obrazek zniszczenia wojennego:

„We wsi U. ze stu domów zostało całych zaledwie 14, przyczem rzecz znamienna, że nie została się żadna karczma, żaden gościniec. Po polach i przy wsiach pełno mogiłek, niektóre opatrzone także krzykami prawosławnymi. Niektóre cmentarze z wielkim pietyzmem i nawet wytwornością utrzymane; stoja na nich doniczki kwiatów, pilnie przez okolicznych mieszkańców podlewane.

Na ugorze 100-morgowym rzędy licznych kotlin, podobnych zupełnie do kotlin zajętych, lecz nieco większych. Leżeli w nich żołnierze strzelający. W temże polu dość liczne kielichy, wyłożono na ugorze przez granaty — jeden podobny do drugiego, jakby go odmierzył calówką.

Nierzadko jeden kielich oddzielony od drugiego zaledwie o 30 metrów, a w środku mogiłka, kryjąca zwłoki zabitych. Oczywiście, kto się znalazł pomiędzy dwoma takimi kielichami, nie mógł wyjść cało.

Takie są ślady bitwy dwudziestego wieku. Jakże szczęśliwi są ci, co zdala byli dotąd od wojny! W czym oni szukać winni wyrównania tego kenta strat i trosk i utrapień? Oto w niesieniu ulgi nędzy wojną spowodowanej. Czy wyrównują to?

Niech odpowiedzą na to sami przed własnym sumieniem. Pamiętać należy, że ten tylko będzie mógł spokojnie patrzeć w przyszłość, kto poczuje się do wspierania nędzy. Od twardego człowieka rachunku zażąda Bóg!

Z różnych stron.

Okolice Rawy przedstawiają obecnie prawdziwy obraz ruiny i nędzy. Liczne wsie jak Pukinin, Głochówek, Byszewce, Bogosławki, Osowice, Sanogoszcz, Cieladz i inne zburzone, pozostały po nich tylko gruzy i popioły, czego nie strawił ogień, to zabrano w okopy. Wsie dalsze również ucierpiały. Dobra Osowice z obszernymi i pięknymi zabudowaniami, z gorzelnią są zupełnie zrujnowane. W Cieladzu gorzelnię wysadzono w powietrze. Kościoły w Cieladzu i Sierzchach uległy zniszczeniu, również bardzo uszkodzone są kościoły w Rawie. Grunty poprzerywane są rowami, porwane granatami, porzniete wozami, potratowane przez konie.

Przeszło dwa miliony franków na nędzę w Królestwie Polskiem. Centralny Komitet niesienia pomocy dla ludności polskiej dotkniętej wojną w Szwajcarii, na którego czele stoja, jak wiadomo Sienkiewicz, Paderewski i Ossuchowski, zebrał dotąd za granicą Polski, w Anglii, Francji, Ameryce, Włoszech, Szwajcarii i innych krajach przeszło dwa miliony franków.

Bakcyle tyfusu w wędlinach. Z Monachium donoszą: „W Pasing w pobliżu Monachium dostało tyfusu 80 osób, które jadły kiszkę pasztetową. Były w niej bakcyle tyfusowe, co stwierdziło badanie bakteriologa. Śledztwo w toku”.

Lord robotnikiem.

Do pewnej gazety paryskiej donoszą z Londynu:

Codzień o g. 6 rano można pomiędzy robotnikami, którzy wyjeżdżają do fabryki aeroplanów w Byfleet w hrabstwie Surrey, widzieć człowieka niezwykle wysokiego wzrostu i o siwym włosie. Robotnicy witają go weselo: — Dzień dobry, Nobby!

Nobby'ego, który dopiero przed kilku dniami wstąpił do fabryki jako robotnik, polubili zaraz towarzysze pracy. Ten robotnik z miłym, dobrotliwym wyrazem twarzy i z pogodnym, ludzkim usposobieniem jest głową jednej z najstarszych i najpoważniejszych angielskich rodzin szlacheckich. Jeszcze niedawno nazywał się Nobby lordem Norbury.

Szlachcic angielski mniema, że każdy obywatel powinien w czasie wojny pracować jak najlepiej dla dobra kraju. Za stary, aby iść na front, ma bowiem 52 lata, sądzi, że może najpożyteczniejszym służyc ojczyźnie w fabryce aeroplanów, ponieważ ma wiadomości techniczne i jest dobrze obznajmiony z mechaniką. Dlatego lord Norbury bez wahania opuścił swój wspaniały zamek Greenwood Gate i pracuje w Byfleet, jako robotnik.

Gdy w fabryce pytał się o pracę, natychmiast go przyjęto, i otrzymuje 72 fen. za godzinę. Pracuje 12 godzin dziennie. Przy natężonej pracy czuje się zdrowym. Postanowił też z pieniędzy, które pobiera za pracę, nie tylko się utrzymywać, lecz nawet coś oszczędzać.

DOKOŁA WOJNY.

Koniec wstrzemięźliwości. Piotrogrodzka „Riecz” donosi: „Zakaz sprzedaży napojów wysokowych, a głównie wódki, ma być zniesiony. Minister Bark zapewnił o tem wielkich fabrykantów likierów i osoby poszkodowane proszące o pomoc. Powodem tego jest niemożliwość zakazu wobec nadużyć, a głównie wielkie straty dla

skarbu państwa, który potrzebuje pieniędzy z dochodu monopolowego”.

Widmo rewolucji w Rosji. Z Bukaresztu donoszą: „W ostatnich dniach rozpoczął się gwałtowny przejazd rosyjskich rodzin arystokratycznych przez Rumunję. Wszystkie hotele przepełnione. Wychodzący dają przez Nisz do Salonik. Są oni zdania, że Rosji grozi wybuch strasznej rewolucji. W wielu miastach stawiają opór poborowi. W Odesie były walki na barykadach i rabunki. W Kijowie zniszczono część miasta. Z Permu donoszą, że prądy rewolucyjne rozszerzają się nawet w zachodniej Syberji. W guberni tambowskiej chłopci podpalają dwory. W Piotrogradzie wzrasta rozczarowanie i niechęć przeciw Francji. Cenzura prasy surowa. Z placu boju przychodzą za to monstrualne prywatne wiadomości. Do Moskwy przybyło wielu agitatorów rewolucyjnych, którzy publicznie działają. Drożyzna w miastach rośnie”.

Zniszczona amunicja. Rzymski „Secolo” pisze: „Teraz wytłumaczony został poniekąd brak amunicji w armji rosyjskiej. Nasz korespondent z Piotrogradu, Luciano Margini, donosi, że 29 kwietnia o 8 wieczór zatrząsł się cały Piotrogród od kilku strasznych i długo trwających huków, po których widoczne były słupy ognistych dymów. Większa część szyb w mieście wyleciała. Przyczyną tego był straszny wybuch w fabryce amunicji i wielkich składach w akcie, oddalonej o 6 kilometrów od stolicy. Spustoszenia ogromne, szkody nadzwyczajne. Ilość rannych robotników wynosi 800, zabitych przeszło 500. Zwłoki leżą w gruzach i nad morzem. A oto inny jeszcze fakt: Dn. 8 maja nastąpiła wielka eksplozja w pociągu naładowanym amunicją, przeznaczoną dla bałtyckich prowincji. Zostało przytem zabitych 50 osób. Oto smutne przyczyny braku amunicji w armji rosyjskiej”.

Jeńcy wojenni w Rosji. „Morning Post” donosi z Piotrogradu: „Przeszło 200.000 jeńców niemieckich i austro-węgierskich jest zatrudnionych w Rosji przy robotach rolnych i publicznych”.

„Prawda” włoska. „Tägl. Rundschau” donosi, że gazeta „Popolo d'Italia” zamieściła następujący artykuł: „Niemcy i Austria są w agonji. Wszystkie ich źródła pomocnicze wysychają. Przybysze z Niemiec donoszą, że brak żołnierzy jest tak wielki, iż biorą do wojska chorych, kaleki nawet ślepych. Brak zupełnie amunicji a dostać jej niema skąd. W Galicji wojska rezerwowe mają jeden karabin na czterech. Środki żywności wyczerpane, chleba zupełnie niema, tylko mrożone mięso wieprzowe. Przyszłe zbiory starczą najwyżej na cztery miesiące, a Włochy zamknęły wszystkie drogi do Niemiec. Ludność doprowadzona do rozpacz. Chorych doliczyć się nie można, bo niema tam już zdrowych. Zato my Włosi, jesteśmy w rozkwicie siły. Dówoz z całego świata stoi dla nas otworem”. Przytaczając powyższy artykuł

„Tägl. Rundschau” pisze od siebie: „Oczekujemy zasypiania Niemiec zamiast granatów pomarańczami, no i jakichś wyników, dwukrotnie bezskutecznej ofensywy włoskiej...”

Zdanie Cadorny. „Neue Freie Presse” donosi z Lugano: „Generalsimus włoski Cadorna oświadczył że powoli postępujące operacje przeciągną wojnę najmniej do czerwca roku przyszłego. Gdy liście zaczną opadać, rozpoczną się i pokojowe starania, które jednak trwać będą wraz z toczącą się wojną do przyszłego lata. Te smutne horoskopy wywołały we Włoszech przygnębienie”.

Wymiana ciężko rannych jeńców. Biuro Reutersa donosi z Londynu: „W tych dniach 140 ciężko rannych jeńców niemieckich opuściło angielską ziemię na statku „Oranie-Nassau”, by przez Vliissingen wrócić do Niemiec. Przy wyjeździe ludność zachowała się spokojnie”.

Ostra nota Szwecji. „Deutsche Tag. Zeit.” donosi: „Szwecja wysłała do Anglii ostrą notę, protestującą przeciw zatrzymywaniu statków szwedzkich przez wojenne okręty angielskie.”

Co mogą ranni zatrzymać w ciele?

Nie tylko kula pozostaje często w ciele rannego, nie szkodząc jego zdrowiu, lecz także inne przedmioty.

W r. 1893 profesor Bardenheuer w szpitalu obywatelskim w Kolonii operował czterdziestosiedmioletniego człowieka, który od bitwy pod Królowogrodem, więc od 27 lat nosił w ciele koniec pałasza, 33 milimetry długi. Po dwudziestu paru latach pokazał się na plecach tego człowieka w wysokości dawniejszej rany w piersiach wrzód, który był coraz twardszy, i przy którego operacji znaleziono koniec pałasza.

W r. 1893 operowano w Erfurcie urzędnika pocztowego, który w 1870 r. odniósł ranę w szyi. Dopiero po 23 latach pokazał się na szyi wrzód, z którego przy operacji lekarz wyjął ku zdziwieniu pacjenta kawałek łańcuszka od hełmu.

Niekiedy podobne pamiątki z wojny usuwają się w osobliwy sposób. Pewien grenadier berliński odniósł pod Wörth ranę w szyi. Kula pozostała. W r. 1880 sławny Langenbeck wyjął kawałek kuli, ważący 15 gramów. Ale reszta kuli, która się złamała, pozostała w ciele. Ponieważ pacjent w r. 1891 znowu miał wrzód na szyi i uczuwał ból, przeto chciał znowu poddać się operacji, dla tego zbadal go Bramann w Halli. Ale wrzód sam się otworzył. Ów człowiek poczuł w ustach coś twardego i sądził, że mu wypadł ząb, a to była reszta kuli, którą otrzymał przed laty 21.

DROBNE OGŁOSZENIA

Potrzebny jest natychmiast samodzielny korespondent do pisania niemieckich listów. Zgłaszać się osobiście w Biurze Okręgowego Komitetu Pośr. Pracy od 9-11 rano i od 3-4 po południu.

Szczenięta rasy „wilczki” do sprzedania po 10 rb. Wiadomość: Zabkowice, Fabryka Chemiczna, lub skład apteczny Jagiellowicz w Sosnowcu.

Sprzedaż lodu.

Polna 5.

14-1

Biuro pisania (na maszynie) wszelkiego rodzaju próśb, reklamacji i t. p. w językach: niemieckim i polskim, jak również tłumaczenia wszelkich dokumentów

otwarte zostało w BEDZINIE, ul. Sączewska d. p. Wardzichowskiego Nr. 2, front, I piętro. Biuro czynne od g. 10-1 i od 3-6.

SZKOŁA RYSUNKOWA

z działami rysunku technicznego: mechanicznego i architektoniczno-budowlanego, oraz artystyczno-malarskiego. Przyjmuje zapisy kandydatów i kandydatek na wszystkie działy w poniedziałki i czwartki w kancelarji Szkoły Handlowej męskiej od 2 do 4 popołudniu.